

Odpracowuje medal

Anna Dymna

■ Nie wyobraża sobie życia bez pomagania innym, ale nie chce wokół tego rozgłosu. Kiedyś wyciągała rękę po pomoc; dziś swoją podaje ludziom niepełnosprawnym.



Rzadko może odpocząć w swoim pięknym ogrodzie

Medal Brata Alberta dostają tylko najbardziej zaangażowani w pomoc niepełnosprawnym. Często są to ludzie, którzy oddali na ten cel całe swe majątki. Dwa lata temu uhonorowana nim została Anna Dymna (*Siedlisko, Boża podszewka*) - jedyna wśród aktorów.

- Poczulałam się zobowiązana do odpracowania medalu - uśmiecha się pani Anna. Tak zaczęły się jej wizyty w Domu Brata Alberta w Radanowicach pod Krakowem, gdzie mieszkają niepełnosprawni umysłowo.

Jak dobrze być potrzebnym...

- Zaczęłam do nich jeździć, kiedy było mi źle - zamysła się aktorka. - Oni są tacy spontaniczni, szczerzy, pogodni. Często zastanawiam się, czy to my z naszą obojętnością nie jesteśmy przypadkiem nienormalni...

W Radanowicach aktorka spotkała wielu ludzi uzdolnionych artystycznie, stworzyła im więc teatr amatorski. Poszło świetnie, toteż



Od wielu lat aktorka wspiera Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Jak widać, skutecznie

w ubiegłym roku zorganizowała w krakowskim teatrze im. Juliusza Słowackiego ogólnopolski przegląd teatrów parafialnych dla niepełnosprawnych *Albertiana*. Poszło łatwo, bo poparł ją mąż Krzysztof Orzechowski, dyrektor tej placówki.

- To był najpiękniejszy dzień w moim życiu - wspomina Anna Dymna.

- Trzeba było widzieć ich przejęcie, w jakim napięciu czekali na swój występ. Dla nich to było wielkie święto, tak samo zresztą dla mnie i moich studentów ze szkoły teatralnej. Dopiero patrząc na tych ludzi zrozumieliśmy, jak dobrze być komuś potrzebnym...

Anna Dymna słynie z tego, że wciąż an-

gażuje się w akcje charytatywne. Pomaga *Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy*, zbiera fundusze na różne cele, m.in. ratowanie zażytków polskiej ziemi.

Praca społeczna pochłania cały wolny czas aktorki. Ale ona nie narzeka: - Trzeba żyć tak, by czuć się potrzebnym.